CENTRALNA KOMISJA EGZAMINACYJNA

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2013

UZUPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD **PESEL**

miejsce na naklejkę

UZUPEŁNIA ZESPÓŁ NADZORUJĄCY

Uprawnienia zdającego do:

☐ dostosowania kryteriów oceniania

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

POZIOM ROZSZERZONY

4 MAJA 2020

Godzina rozpoczęcia: 14:00

Czas pracy: 180 minut

Liczba punktów do uzyskania: 40

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy. Wybierz jeden z nich i napisz wypracowanie nie krótsze niż 2 strony (około 250 słów).
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika ortograficznego i słownika poprawnej polszczyzny.
7. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

MPO-R1_1P-202

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Wyznanie win i jego wpływ na postawy i zachowania bohaterów literackich. Porównaj sposoby kreacji Andrzeja Kmicica zawartych w załączonych fragmentach *Potopu* Henryka Sienkiewicza oraz określ formę przedstawienia wyznania win i jego funkcję w utworze.

Henryk Sienkiewicz
Potop
Fragment I

– Panie kawalerze! – rzekł do niego ksiądz Kordecki – Bóg ci zapłać za dobrą intencję... Jeśliś nas słusznie ostrzegł, wiekopomną będziesz miał zasługę względem Najświętszej Panny i ojczyzny; ale się nie dziwuj, żeśmy twoją chęć z niedowierzaniem przyjęli. Nieraz nas już tutaj straszono: jedni czynili to z zawziętości przeciw wierze, by czci Najświętszej Pannie uszczknąć; drudzy z chciwości, aby coś uzyskać; trzeci dlatego tylko, aby nowinę przynieść i powagi w oczach ludzkich nabrać, a może byli i tacy, których złudzono – jako przypuszczamy, że i ciebie złudzono. […] A teraz czas na nieszpór. […]

I rozeszli się wszyscy.

Gdy nieszpór się skończył, sam ksiądz Kordecki wziął do spowiedzi pana Andrzeja i spowiadał go długo w pustym już kościele; po czym leżał pan Andrzej krzyżem przed zamkniętymi drzwiami kaplicy aż do północy.

O północy wrócił do celi, rozbudził Sorokę i kazał się przed spoczynkiem ćwiczyć, aż mu barki i plecy krwią spłynęły.

Fragment II

Kmicic z radością w sercu patrzył na przygotowania wojenne, na musztrujących się żołnierzy, na działa, stosy muszkietów, dzid i osęków. To był jego żywioł właściwy. Wśród tych groźnych machin, wśród krzątaniny, przygotowań i gorączki wojennej było mu dobrze, lekko i wesoło. Było tym lżej i weselej, że generalną spowiedź z całego życia odbył, jak czynią konający, i nad spodziewanie własne rozgrzeszenie otrzymał, bo kapłan zważył jego intencję, szczerą chęć poprawy i to, że już na tę drogę wstąpił.

Tak więc zbył się pan Andrzej brzemienia, pod którym już prawie upadał. Pokuty zadano mu ciężkie, i co dzień grzbiet jego krwawił się pod kańczugiem Soroki; kazano mu praktykować pokorę i to było jeszcze cięższe, bo jej w sercu nie miał, przeciwnie, pychę miał i chełpliwość; kazano mu wreszcie uczynkami cnotliwymi poprawę stwierdzić, ale to znów było najlżejsze. Sam niczego więcej nie pragnął, nie pożądał. Cała dusza młoda rwała się w nim ku uczynkom, bo oczywiście pod uczynkami rozumiał wojnę i bicie Szwedów od rana do wieczora, bez spoczynku i miłosierdzia. A właśnie jakże piękna, jak wspaniała otwierała się do tego droga! Bić Szwedów nie tylko w obronie ojczyzny, nie tylko w obronie pana, któremu wierność poprzysiągł, ale jeszcze w obronie Królowej Anielskiej, było to szczęście nad jego zasługę.

Gdzież się podziały te czasy, gdy stał jakoby na rozdrożu, pytając się siebie, którędy iść; gdzież te czasy, w których nie wiedział, co począć, w których wszędy spotykał się ze zwątpieniem i sam począł tracić nadzieję?

A przecie tu ludzie, te białe mnichy i ta garść chłopów i szlachty, gotowali się po prostu do obrony, do walki na śmierć i życie. Jedyny to był kąt taki w Rzeczypospolitej i właśnie pan Andrzej do niego zajechał, jakoby go jaka szczęśliwa gwiazda prowadziła. Bo przy tym wierzył święcie w zwycięstwo […]. W sercu miał tedy modlitwę, radość i wdzięczność.

Fragment III

– Jam, miłościwy panie, ów banit, przez Boga i ludzkie sądy potępion za zabójstwa i swawolę, jam to Radziwiłłowi służył i wraz z nim ciebie, miłościwy panie, i ojczyznę zdradził, a teraz rapierami skłuty, końskimi kopytami stratowan, podnieść się niemocen, biję się w piersi, powtarzam: „Mea culpa! mea culpa!”, i miłosierdzia twego ojcowskiego błagam... Przebacz mi, panie, bom sam własne dawne uczynki przeklął i z tej piekielnej drogi dawno nawrócił.

I łzy puściły się z oczu rycerza, a drżącymi rękoma począł szukać dłoni królewskiej. Jan Kazimierz zaś dłoni wprawdzie nie cofnął, lecz sposępniał i rzekł:

– Kto w tym kraju koronę nosi, niewyczerpaną winien mieć przebaczenia gotowość, przeto i tobie, zwłaszcza żeś w Jasnej Górze i nam w drodze wiernie służył, a piersi nadstawiał, gotowiśmy winy odpuścić...

– Więc odpuść, miłościwy panie! Skróć moją mękę!

– Jednego tylko nie możem ci zapomnieć, żeś wbrew cnocie tego narodu, podniesieniem ręki na majestat dotąd nieskalanej, ofiarował się księciu Bogusławowi porwać nas i żywych lub umarłych w szwedzkie ręce wydać!

Kmicic, choć przed chwilą sam mówił, że podnieść się niemocen, zerwał się z łoża, chwycił wiszący nad nim krucyfiks i z wypiekami na twarzy, z oczyma płonącymi gorączką, dysząc szybko, tak mówić począł:

– Na zbawienie duszy rodzica mego i mojej matki, na te rany Ukrzyżowanego, to nieprawda!... Jeśli do tego grzechu się poczuwam, niech Bóg mnie zaraz nagłą śmiercią i wiecznym ogniem ukarze! […] Nigdym się nie ofiarował. Nigdy taka myśl w głowie mojej nie postała... Za królestwa świata tego nie byłbym nigdy podobnego uczynku się dopuścił... Amen! na tym krzyżu, amen, amen!

I cały począł się trząść z uniesienia i gorączki.

– Więc książę zmyślił? – zapytał zdumiony król – dlaczego? po co?

– Tak, miłościwy panie, zmyślił... To jego pomsta piekielna na mnie za to, com mu uczynił.

– Cóżeś mu uczynił?

– Porwałem go spośród jego dworu, spośród wszystkiego wojska i chciałem związanego do nóg waszej królewskiej mości rzucić.

[*W opuszczonym fragmencie Kmicic przedstawia okoliczności porwania księcia Bogusława oraz intrygi Radziwiłłów przeciwko Polsce i królowi.*]

– Wszystko ci przebaczam! – krzyknął król – bo cię obłąkali […]. Wszystko ci za to przebaczam i z serca odpuszczam [...].

– Postanowiłem, nie mogąc u konfederatów waszej królewskiej mości służyć, do osoby jego się dostać i tam wiernością dawne winy odpokutować. Ale jakże miałem iść? Kto by Kmicica przyjął? kto by mu uwierzył? kto by go zdrajcą nie zakrzyknął? Więcem Babinicza imię przybrał i całą Rzeczpospolitą przejechawszy, do Częstochowy się dostałem. Czylim tam jakie zasługi położył, niech ksiądz Kordecki zaświadczy. Dniem i nocą myślałem tylko o tym, by szkody ojczyźnie nagrodzić, krew za nią wylać, samemu do sławy i uczciwości powrócić. Resztę już, miłościwy panie, wiesz, boś na nią patrzył. A jeśli ojcowskie dobrotliwe serce do tego cię skłania, jeśli ona nowa służba dawne grzechy przeważyła albo choć zrównała, to przyjm mnie, panie, do łaski swej i do serca, bo mnie wszyscy odstąpili, bo nikt mnie nie pocieszy prócz ciebie... Ty, panie, jeden widzisz mój żal i moje łzy!... Jam banit, jam zdrajca, jam krzywoprzysięzca, a przecie, panie, ja miłuję tę ojczyznę i twój majestat... i Bóg widzi, że chcę służyć wam obojgu!

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Warszawa 1976.

Temat 2. Dokonaj interpretacji porównawczej fragmentów tragedii Sofoklesa *Antygona* i utworu Williama Szekspira *Hamlet*. Szczególną uwagę zwróć na refleksje dotyczące człowieka i jego roli w świecie oraz na sposoby ich przedstawienia.

Sofokles
Antygona

[Królewna tebańska Antygona postanawia sprzeciwić się woli Kreona, władcy Teb, i pochować zabitego w bratobójczej walce Polinejka. Ponieważ uznała wyższość prawa boskiego nad ziemskim, pochowała swego brata, więc przypłaciła ten czyn śmiercią. Konsekwencją nieustępliwości Kreona i śmierci Antygony jest śmierć ich najbliższych – przedstawicieli królewskiego rodu Labdakidów.]

[STASIMON I]

CHÓR

Siła jest dziwów, lecz nad wszystkie sięga
   Dziwy człowieka potęga.
Bo on prze śmiało poza sine morze,
   Gdy toń się wzdyma i kłębi,
I z roku na rok swym lemieszem porze
   Matkę ziemicę do głębi.

Lotny ród ptaków i stepu zwierzęta,
I dzieci fali usidla on w pęta,
   Wszystko rozumem zwycięży.
Dzikiego zwierza z gór ściągnie na błonie,
Krnąbrny kark tura i grzywiaste konie
   Ujarzmi w swojej uprzęży.

Wynalazł mowę i myśli dał skrzydła,
I życie ujął w porządku prawidła,
Od mroźnych wichrów na deszcze i gromy
Zbudował sobie schroniska i domy,
   Na wszystko z radą on gotów.
Lecz choćby śmiało patrzał w wiek daleki,
Choć ma na bóle i cierpienia leki,
   Śmierci nie ujdzie on grotów.

A sił potęgę, które w duszy tleją,
Popchnie on zbrodni lub cnoty koleją;
Jeżeli prawa i bogów cześć wyzna,
   To hołd mu odda ojczyzna;
A będzie jej wrogiem ten, który nie z bogiem
   Na cześć i prawość się ciska;
Niechajby on sromu mi nie wniósł do domu.
      Nie skalał mego ogniska!

Sofokles, *Antygona*, Wrocław 1984.

William Szekspir
Hamlet

[Królewicz duński Hamlet wraca do Danii na wieść o śmierci ojca i szybkim ślubie matki z bratem zmarłego króla. Kiedy dowiaduje się od ducha ojca, że to wuj Hamleta zdradziecko go zamordował, postanawia – zgodnie z nakazem tego ducha – doprowadzić do ujawnienia mordercy i pomszczenia ojca. Ten czyn okupiony zostaje śmiercią ukochanych bliskich Hamleta i jego samego.]

Akt IV
SCENA IV

HAMLET

I czym jest człowiek, jeśli jego życia
Główną wartością i targową ceną
Są sen i strawa? Jest zwierzęciem tylko.
Na pewno Ten, co stworzył nas z tak wielką
Zdolnością roztrząsania rzeczy byłych
I przyszłych, nie obdarzył nas tą władzą
I Boskim tym rozumem, by pleśniały
Nie używane. Więc czy przez zwierzęcy
Pamięci brak, czy może przez tchórzliwe
Skrupuły, które każą o wyniku
Zbyt drobiazgowo myśleć – a myśl taka,
Poćwiartowana, będzie miała w sobie
Nie więcej niźli jedną część mądrości
Na trzy podłego strachu – nie wiem, czemu
Ja żyję jeszcze, aby wciąż powtarzać:
„To trzeba spełnić”, kiedy mam dość przyczyn,
Dość woli, siły, środków, aby spełnić. […]
Naprawdę wielkim być – to nie spokojnie
Czekać potężnych przyczyn do działania,
Lecz iść o słomkę w bój, gdy stawką honor.
Więc jak wyglądam ja, któremu ojca
Zamordowano, pohańbiono matkę,
Którego podniecają krew i rozum […].
– Bądźże odtąd krwawa,
Myśli ma, albo czeka cię niesława!

William Szekspir, *Hamlet*, Wrocław 1971.

WYPRACOWANIE

na temat nr ……

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

BRUDNOPIS *(nie podlega ocenie)*